

BOGUSŁAW GRODZKI Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

TO NIE JEST KRAJ DLA LUDZI MYŚLĄCYCH INACZEJ O PROBLEMIE  
KONSOLIDACJI WSPÓLNOTY NARODOWEJ NA PRZYKŁADZIE „OMYŁKI”  
BOLESŁAWA PRUSA

## 1

Na temat rozmaitych literackich, historycznych, a także autobiograficznych kontekstów *Omyłki* Bolesława Prusa powstało już kilka interesujących studiów literaturoznawczych. Najciekawsze z omówień problematyki tego wybitnego dzieła, zaliczane do małych form narracyjnych, koncentrują się na ukazaniu związków *Omyłki* z polską tradycją historyczną, zarówno na płaszczyźnie historii idei, jak też na płaszczyźnie rozmaitych odniesień intertekstualnych do dzieł innych autorów poruszających najistotniejsze dla życia narodu wątki społeczne, polityczne oraz moralno-patriotyczne<sup>1</sup>. Wydaje się jednak, iż z uwagi na oryginalność ujęcia zagadnień polityczno-społecznych równie dobrze można potraktować ten szkic powieściowy jako narrację fabularną przedstawiającą mechanizmy psychospołeczne, które uaktywniają się w społeczeństwie poddanym zewnętrznej opresji, w tym konkretnym przypadku – znajdującym się pod obcą okupacją. Chociaż opisane wypadki stanowią literacką wizję konkretnych wydarzeń historycznych, to jednak trudno nie zauważyć istnienia tu pewnego potencjału uniwersalizującego, który uzasadnia lekturę *Omył-*

<sup>1</sup> Zob. K. Tokarzówna, *Autobiograficzne tło i realia „Omyłki” Bolesława Prusa*. W zb.: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*. Wrocław 1966. – E. Pieścikowski, *Geneza „Omyłki”*. W: *Nad twórczością Bolesława Prusa*. Poznań 1989. Pierwodruk w zb.: jw. – T. Bujnicki, *Bolesław Prus „Omyłka” (poetyka i konteksty)*. W zb.: *Małe formy narracyjne*. Red. E. Łoch. Lublin b.r. – E. Flis-Czeraniak, *Odczytywanie uroków, czyli Supiński kontra Mickiewicz. Rzecz o „Omyłce” Bolesława Prusa*. W zb.: *Realści, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*. Red. nauk. E. Paczoska, B. Szleszyński, D. M. Osiński. Warszawa 2013. – M. J. Olszewska, „*Omyłka*”, czyli rozrachunki Bolesława Prusa z rokiem 1863. „*Niepodległość i Pamięć*” 2014, nr 1/2. W znacznie rozszerzonej wersji artykułu, przedrukowanej w monografii E. Flis-Czeraniak *Błądny rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918* (Lublin 2015) autorka dowodzi, że zarówno kształt literacki *Omyłki*, jak i poruszana w niej problematyka stanowią dobitne świadectwo zmagani Prusa z fenomenem Sienkiewicza oraz próbę polemicznego ustosunkowania się do twórczości autora *Trylogii*, a zarazem określenia własnego stanowiska na ideowo-artystycznej mapie powieściopisarstwa współczesnego: „Opowiadanie owo [...] to jakby dalsza część recenzji [powieści *Ogniem i mieczem*], wystawionej tym razem *in gremio* całemu dotychczasowemu dorobkowi pisarza [...]”. Powiedzmy tak: inicjalny tom z cyklu *Trylogii*, który oczarował polską opinię publiczną, oczarował Prusa jako czytelnika Sienkiewicza” (*ibidem*, s. 95).

ki w perspektywie polityczno-socjologicznej. Ów uogólniający potencjał ujawnia się już w samym sposobie prezentacji świata przedstawionego, także w ukształtowaniu fabuły czy w budowaniu charakterystyk postaci. Wybrane aspekty dotyczące uniwersalnego wymiaru dzieła Prusa wskazała Grażyna Borkowska:

W *Omyłce* Prus zajmuje się [...] mentalnością narodu podbitego lub po prostu mentalnością Polaków jako narodu podbitego. Syndrom obleżonej twierdzy rozumie Prus jako nadużywanie wzniosłej retoryki i jako niechęć wobec działań sprzecznych z zachowaniami zbiorowymi. Opinia publiczna, wykorzystująca często plotkę i pomówienie [...], staje się w czasach konspiracyjnego zamętu prawdziwym narzędziem terroru. Na szubienicy ginie starzec, który nie uległ ogólnemu entuzjazmowi i propagandzie łatwego zwycięstwa. Oskarżono go więc o zdradę i powieszono<sup>2</sup>.

Zasadniczym celem niniejszego ujęcia jest analiza mechanizmów, które sterują zawłaszczaniem reguł oraz zasad prowadzenia dyskursu politycznego przez wspólnotę narodową w sytuacji zewnętrznego i wewnętrznego zagrożenia. W takim położeniu znaleźli się polscy emigranci po upadku powstania listopadowego, zwłaszcza ci, którzy zdecydowali się po latach na powrót do zniewolonej ojczyzny. Napisana w dwudziestą rocznicę klęski kolejnego zrywu narodowego z 1863 roku *Omyłka* stanowi skomponowane podług kryteriów estetycznych, niemniej wyrastające w znacznej mierze z osobistych doświadczeń powstańczych Aleksandra Głowackiego<sup>3</sup>, świadectwo literackie analogicznego zjawiska społecznego, a mianowicie procesu konsolidacji grupy obywateli nastawionej patriotycznie i zagrożonej prześladowaniami ze strony rosyjskiego okupanta. Do niejako ubocznych efektów owego procesu zaliczyć można charakterystyczne przemiany w zakresie funkcjo-

<sup>2</sup> G. Borkowska, *Pożytywiści i inni*. Warszawa 1996, s. 79.

<sup>3</sup> W przywołanym tu wcześniej szkicu Pieścikowski (*op. cit.*, s. 55–65) zwrócił uwagę na fakt, że analogiczne, choć nie tak groźne w skutkach, „pożalowania godne” omyłki opinii publicznej, dotyczące oceny postawy obywatelskiej w wymiarze moralnym i politycznym, co najmniej trzykrotnie miały bardzo nieprzyjemne, żeby nie powiedzieć – naznaczone głęboką traumą – reperkusje w biografii intelektualnej Prusa. Zdaniem badacza, chodzi, po pierwsze, o „inkwizytorskie praktyki” opinii publicznej, które doprowadziły do okrzyknięcia Prusa renegatem po objęciu przez niego redakcji „Nowin” w roku 1882, polegające na rozpętaniu przeciw niemu kampanii inwektyw i insynuacji, w czym celował A. Świętochowski, przedstawiając Prusa jako zarozumialca i obskuranta, wywierającego szkodliwy wpływ na społeczeństwo; po drugie, o publiczne spoliczkowanie Prusa przez młodych zapaleńców, będące zniewagą i pomstą najprawdopodobniej za felieton, w którym skrytykował on „odruch stadny” młodej części społeczeństwa, bezrefleksyjnie ulegającej głosom taniego krytykanctwa; po trzecie, o omyłkę opinii publicznej, która skrzywdziła 72-letniego nestora piśmiennictwa narodowego, J. I. Kraszewskiego, podtrzymaniem oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Francji. Tokarzówna (*op. cit.*, s. 154–155) odnotowała, że Prus już jako nastolatek znalazł się w sytuacji bolesnego konfliktu z opinią społeczną – został mianowicie skazany przez grupę kolegów na rodzaj banicji towarzyskiej za krytyczny („trzeźwy” i „wyrachowany”) stosunek do powstania styczniowego, który rówieśnicy Prusa odczytali jako z gruntu niepatriotyczny. Badaczka wzmiankuje też historię lubelskiego nauczyciela, niejakiego Sawickiego: podejrzewany (słusznie bądź nie) o szpiegostwo na rzecz armii carskiej, został on zatrzymany w Zwoleniu, a następnie powieszony przez dwóch powstańców. Wieść o tym poruszyła młodego Głowackiego i mogła stanowić jedną z inspiracji do napisania *Omyłki*. Z kolei M. Micińska (*Zdrada, córka Nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*. Warszawa 1998, s. 22) dopatruje się w fabule *Omyłki* reminiscencji sprawy dziennikarza warszawskiego, J. Miniszewskiego, skrytobójczo zaszytyletowanego 2 V 1863, najprawdopodobniej w odwecie za jego śmiałe wypowiedzi krytyczne pod adresem styczniowych spiskowców.

nowania wspólnoty takie, jak choćby radykalizacja poglądów politycznych, a także unifikacja postaw obywatelskich oraz daleko posunięta uniformizacja poglądów głoszonych czy to na forum publicznym, czy też wśród przyjaciół i znajomych. Im dłużej trwa proces konsolidacji, tym bardziej nasila się skłonność do stosowania rozmaitych uproszczeń światopoglądowych. Stopniowo zaczynają one dominować, stając się w końcu niekwestionowaną i powszechnie obowiązującą normą. Wskutek tego dana wspólnota coraz bardziej zamyka się na możliwośći absorbowania z zewnątrz nowych poglądów, idei, a także pomysłów dotyczących rozwiązań problemów wewnętrznych. Rezygnując ze względnie swobodnej i nieskrepowanej wymiany opinii, wspólnota narodowa traci tym samym zdolność do autorefleksji, a co za tym idzie – do efektywnego mierzenia się z wyzwaniami, którym na co dzień musi stawiać czoło. Wraz z upływem czasu coraz bardziej pogrąża się w niebezpiecznej izolacji od procesów społeczno-politycznych zachodzących w jej bezpośrednim otoczeniu.

Innym niepokojącym rezultatem postępującego procesu wewnętrznej konsolidacji grupy spiskujących zapaleńców (choćby owo spiskowanie stanowiło zajęcie zgoła niewinne, jak ma to miejsce w omawianym utworze) jest dążenie do eliminacji opozycji wewnętrznej. Odbywa się to poprzez konsekwentne wykluczanie jednostek reprezentujących odmienne od powszechnie akceptowanych opinie w niewralgicznych dla danej wspólnoty kwestiach, zazwyczaj natury politycznej. Jednostki te zaczynają być postrzegane jako niezwykle groźni wrogowie wewnętrzni: zdrajcy, szpiegzy i rozmaitej maści agenci, w istocie rzeczy znacznie niebezpieczniejsi od wroga zewnętrznego stanowiącego rzeczywiste zagrożenie<sup>4</sup>. Można w tym rozpoznać mechanizm społeczny analogiczny do opisanego przez René Girarda syndromu prześladowczego, w którego ramach „inny” staje się kozłem ofiarnym, symbolicznym upostaciowaniem zła prześladowającego daną wspólnotę. Z reguły tego typu procesy uaktywniają się w czasach kryzysu<sup>5</sup>, tak też dzieje się w *Omyłce*: polityczny odszczepieniec odgrywa rolę ofiary złożonej przez małomiasteczkową społeczność na ołtarzu uświęconych wartości narodowych. Dzięki temu w wymiarze symbolicznym owa społeczność odzyskuje niezbędną do przetrwania w trudnej porozbiorowej rzeczywistości czystość moralną, zbrukaną przez „szpiega” i „zdrajcę”.

Tego rodzaju – jak przedstawiana przez Prusa – sytuacja tworzy sprzyjające warunki dla ekspansji wszelkiego typu dekonników i oportunistów, którzy uaktyw-

<sup>4</sup> Już w cztery lata po opublikowaniu *Omyłki* A. Mazanowski (*Prus Bolesław*, „*Omyłka*”. *Opowiadanie. Nakład „Kraju”, Petersburg 1888*. „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 8, s. 119) w omówieniu dzieła Prusa zwrócił uwagę na zasługi autora w podjęciu problemu fatalnej przypadłości trapiącej polskie życie polityczne w epoce międzypowstaniowej, przypadłości polegającej na bezkarnym szafowaniu oskarżeniami o zdradę w stosunku do przywódców wojskowych i politycznych, mężów stanu, a nawet pisarzy: „Wiadomo powszechnie, jakie panowało rozgorczenie, rozterki i łatwość w miotaniu przekleństw o zdradę na przeróżnych ludzi. Przechodzili przez te cierpienia Krukowiecki, Skrzynecki, Czartoryski, Rybiński, Krasieński Zygmunt i wielu innych”.

<sup>5</sup> Zob. R. Girard, *Kozioł ofiarny*. Przeł. M. Goszczyńska. Łódź 1987. Francuski antropolog zauważa, iż w tego rodzaju mechanizmie społecznym, ufundowanym na zbiorowych przesądach, „Żądza prześladowania skupia się najczęściej na mniejszościach wyznaczonych [...]”, które w analizowanym przez nas przypadku należałoby zastąpić mniejszościami politycznymi oraz jednostkami inaczej myślącymi niż ogół wspólnoty. A w konkluzji Girard stwierdza: „Dostrzegamy tu działanie wyobraźni, [...] lecz nie działa tu jakaś nieokreślona wyobraźnia, ale wyobraźnia ludzi żądnych przemocy” (s. 13; podkreśl. B. G.).

nią się, stopniowo przejmując inicjatywę w samoograniczającym się intelektualnie środowisku. Nie trzeba dodawać, że dzieje się to z wielką szkodą nie tylko dla społecznego, politycznego, ale również moralnego i obyczajowego rozwoju wspólnoty. Warto w tym miejscu odnotować, iż Magdalena Micińska w pracy poświęconej problematyce zdrady narodowej poddała analizie potęgującą się w społeczeństwie polskim już od końca XVIII wieku gotowość do wysuwania pochopnych podejrzeń o zdradę ojczyzny:

Kampanie przeciwko zdradzie i zdrajcom nasilały się zwłaszcza w okresach narastania zewnętrznego zagrożenia, a więc podczas powstań narodowych. [...]

[...]. Doraźne oskarżenia i uliczne egzekucje powtórzyły się podczas powstania listopadowego. Skłonność do wzajemnych oskarżeń i zawiści cechowała też emigrację polistopadową, „ciało patologiczne, zdegenerowane, zbolale”. [...] W drugiej połowie stulecia ciągle powracający problem zdrady wzmocniło jeszcze doświadczenie powstania styczniowego.

[...] Pokłosie Stycznia, z jakim przez kilka dziesięcioleci borykało się społeczeństwo polskie, obejmowało doświadczenie zdrady, ale i polowania na zdrajców. W najbardziej dramatycznej postaci było to wspomnienie – z jednej strony – wielokrotnych przypadków szpiegostwa, denuncjowania oddziałów powstańczych i załamania w śledztwie, z drugiej – doraźnych egzekucji, przeprowadzanych często w pośpiechu, na podstawie nie udowodnionych oskarżeń. We wspomnieniach spiskowców i powstańców odnaleźć można liczne przejmujące opisy podobnych zdarzeń, mnożących się zwłaszcza w okresach niepowodzeń, upadku zaufania do przywódców i wiary w zwycięstwo<sup>6</sup>.

## 2

Następująca w roku 1884, a więc równo 20 lat po upadku powstania styczniowego, publikacja *Omyłki* – nawiązującej w warstwie fabularnej i problemowej do tego typu tragicznego zdarzenia – zbiega się z momentem, w którym Bolesław Prus, znany już literat, a także ceniony felietonista, postanawia ograniczyć swoją działalność dziennikarsko-publicystyczną po to, by ostatecznie zająć się pisaniem powieści dotyczących, jak sam to określił, „wielkich pytań naszej epoki”<sup>7</sup>. Nie ulega wątpliwości, że poruszone w *Omyłce* kwestie sytuują się w kręgu fundamentalnych problemów, które, zdaniem Prusa jako twórcy, domagały się – jeśli nie rozstrzygnięcia, to z pewnością poważnego namysłu. Edward Pieścikowski wymienia trzy zasadnicze grupy zagadnień *stricte* politycznych, implikowanych przez tematykę oraz fabułę utworu:

*Omyłka* przynosi [...] skonfrontowanie jakby trzech w tym zakresie programów: 1) realizmu politycznego („stary człowiek”), 2) liczenia na pomoc sprzymierzeńców, ściślej: orientacji profrancuskiej (Dobrzański) i 3) romantyzmu politycznego (powstańcy)<sup>8</sup>.

Podobnego zdania jest Janina Kulczycka-Saloni, która podkreśla rzetelność Prusa jako swego rodzaju kronikarza powstania styczniowego. Autor *Omyłki* zarysował w swoim dziele „polityczny» podział społeczeństwa, jego świadomości naro-

<sup>6</sup> Micińska, *op. cit.*, s. 19–20.

<sup>7</sup> A. Głowacki [B. Prus], *Listy*. Oprac., komentarz, posł. K. Tokarzówna. Red. nauk. Z. Szwejkowski. Warszawa 1959, s. 120.

<sup>8</sup> Pieścikowski, *op. cit.*, s. 54. Badacz wysuwa przypuszczenie, iż autor *Omyłki* „aprobuje postawę pierwszą – to jest wcale wyraźne, nie ukrywa sympatii dla trzeciej – to chyba również zauważalne, a odrzuca postawę drugą” (*ibidem*).

dowej, podział taki, jaki nam przekazały dokumenty powstania, jego prasa legalna i konspiracyjna i jaki potwierdziły późniejsze badania historyków<sup>9</sup>. Można jedynie ubolewać nad tym, że ze względów cenzuralnych Prus nie był w stanie podjąć otwartej debaty na tematy historyczno-polityczne, roztrząsane w ciągnących się w nieskończoność „nocnych Polaków rozmowach”. Zapewne w następstwie tego *Omyłka* pozostała zaledwie szkicem powieściowym.

Z kolei Tadeusz Bujnicki, nawiązując do wspomnianej kwestii, wymienia zasadnicze przeszkody, którym Prus musiał stawić czoło, biorąc na warsztat literacki jeden z najgorętszych tematów historycznych, a zarazem politycznych, tamtych czasów:

Podejmując w swojej noweli temat powstańczy, Prus wkraczał na teren szczególnie niebezpieczny, bo obwarowany dwoma rodzajami cenzury: tej zewnętrznej, zaborczej, rosyjskiej, w sposób oczywisty ograniczającej swobodę pisania, [...] oraz ukrytej cenzury wewnętrznej, narodowej, apoteozującej zryw powstańczy, niechętny wszelkim „ciemnym” barwom w jego obrazie. Rzetelność świadka i krytycyzm pisarza (który był przecież uczestnikiem powstania) postawiły go w sytuacji konfliktowej z obiema cenzurami. Naraziły go na ostracyzm w środowiskach pielęgnujących legendę powstańca. Świadomość tych faktów towarzyszyła Prusowi w czasie tworzenia noweli i tuż po jej ukończeniu. Jej wyrazem było chociażby takie oto wyznanie:

„Nie donosisz mi Pan – pisał do Erazma Piltza, redaktora »Kraju«, pisma, w którym była publikowana *Omyłka* – ilu straciliście prenumeratorów przez moją powiastkę, tu bowiem kilku »poważnych patriotów« uznało mnie za zdrajcę”<sup>10</sup>.

Warto również wspomnieć o przemyśleniach Krystyny Tokarżówny. Głęboko zastanawiająca i nie dająca się wytłumaczyć wyłącznie względami cenzuralnymi niechęć Prusa do przywoływania realiów związanych z wybuchem oraz przebiegiem powstania, a także zdumiewające, jak na pisarza realistycznego, pomijanie wszelkich konkretnych wypadków styczniowych – wszystko to zdaje się świadczyć o istnieniu w jego psychice kompleksu na tym tle, o wyraźnie urazowym charakterze. Kompleks ten miałby dotyczyć traumatycznych wydarzeń z okresu, gdy jako 16-toletni młodzik wziął udział w powstaniu<sup>11</sup>. Należy też odnotować, iż przywołana badaczka rozszerza swoją obserwację na całą twórczość autora *Omyłki*:

Oglądany na własne oczy obraz klęski narodowej w połączeniu z dochodzącym w ciągu tego roku do głosu coraz większym zrozumieniem beznadziejności walki i bezcelowości ofiar położył się na wrażliwej psychice tego nieomal dziecka niezatartym piętnem, z którego [Prus] nie umiał się już otrząsnąć do końca życia<sup>12</sup>.

Nadmienić trzeba, iż owe drastyczne ograniczenia zewnętrzne i wewnętrzne, zmuszające pisarza do maksymalnego wyzyskania sensotwórczych możliwości mowy ezopowej<sup>13</sup>, dały, jak się ostatecznie okazało, również pewien korzystny efekt: przyczyniło się to do uwypuklenia uniwersalnego wymiaru dzieła Prusa. Zastosowanie

<sup>9</sup> J. Kulczycka-Saloni, wstęp w: B. Prus, *Omyłka*. Komentarze J. Kulczycka-Saloni. Warszawa 1987, s. 18.

<sup>10</sup> Bujnicki, *op. cit.*, s. 11. Podkreśl. B. G.

<sup>11</sup> Zob. Tokarżówna, *op. cit.*, s. 156.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>13</sup> O poetyce mowy ezopowej pisała A. Martuszevska w artykule *Pozytywistyczna mowa ezopowa w kontekście literackich kategorii milczenia i przemilczenia* („Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2).

techniki elipsy na szeroką skalę, a także innych środków artystycznych zacierających realia oraz konkrety historyczne miało też taki skutek, że ukazane w *Omyłce* wydarzenia oderwały się od kontekstu historyczno-politycznego i zabarwiły się sensami ogólnymi. Również specyficzna konstrukcja świata przedstawionego podkreśla paraboliczny wydźwięk utworu Prusa. Zauważył to Bujnicki:

Już w powierzchniowej warstwie semantycznej *Omyłki* toczy się – istotna z punktu widzenia całości tekstu – „gra” pomiędzy konkretnością obrazu świata a jego nieokreślonością. Budując zamknięty, zakreślony ramami percepcji narratora mikroświat domu i najbliższej okolicy, pisarz celowo usunął zeń wszelkie nazwy topograficzne oraz historyczne nazwiska i zdarzenia. Wypadki rozgrywają się w jakimś miasteczku, w bliżej nie określonym czasie, postaci podejmują jakieś – niejasne – działania, rodzi się jakieś niebezpieczeństwo, jakieś oddziały toczą bitwę, tajemniczy starzec jest, według powszechnej opinii, czymś szpiegiem. W tej pasji zacierania śladów widoczna jest konsekwencja tak silna, że aż przekracza ona potrzeby „mowy ezopowej”, stając się elementem poetyki utworu<sup>14</sup>.

W tak skonstruowanym świecie – odartym z istotnych szczegółów geograficznych i historycznych, przedstawionym za pomocą specyficznego typu narracji, o czym będzie dalej mowa – na plan pierwszy wysuwają się opisy zachowań społecznych zaobserwowanych przez autora. W sposób wyrazistszy uwidaczniają się kierujące nimi mechanizmy, dzięki czemu łatwiej spojrzeć krytycznym okiem na ukazane przez Prusa postępowanie członków małomiasteczkowej społeczności ogarniętej patriotycznym amokiem.

Niewątpliwie *Omyłka* stanowi w tym zakresie dzieło pionierskie. Sporo też wskazuje na to, że implikowana przez układ zdarzeń, socjologiczno-polityczna diagnoza niebezpieczeństw oraz różnego rodzaju dysfunkcji, na jakie narażona jest wspólnota obywatelska w sytuacji zewnętrznego zniewolenia, niewiele straciła na aktualności. Zarysowany w utworze Prusa model zachowań społecznych zdaje się bowiem dość dobrze pasować również do sytuacji, do jakich często dochodziło w czasie późniejszych zrywów powstańczych<sup>15</sup>. Charakterystyki bohaterów *Omyłki* – których heroizm budzi liczne wątpliwości – można odnaleźć także w postawach, wypowiedziach lub zachowaniach tych uczestników życia zbiorowego, którzy czują się powołani do tego, by innym narzucać własne rozumienie patriotyzmu i rozstrzygać, kogo należy uznać za patriotę, kogo zaś za sprzeniewiercę. Zostawiając na boku rozmaite oskarżenia o zdradę etosu narodowego, równie łatwo i chętne formułowane w obecnej epoce co w czasach Prusa, wystarczy wspomnieć o toczonych przez dziesiątki lat sporach ideowo-moralnych na gruncie literatury, choćby o tzw. sprawie Miłosza i kontrowersyjnych tezach jego *Zniewolonego umysłu* albo też o prowokacyjnych politycznie powieściach Józefa Mackiewicza, które nie przysparzały mu sympatyków.

<sup>14</sup> Bujnicki, *op. cit.*, s. 12–13.

<sup>15</sup> Zob. J. R. Krzyżanowski, *Bolesław Prus*, „A Mistake”, „Polish Review” 1983, nr 2, s. 38. W zakończeniu artykułu czytamy: „Te same argumenty [na które powołuje się bohater *Omyłki* – B. G.] mogłyby równie dobrze zostać powtórzone sześćdziesiąt lat po publikacji *Omyłki*; powracają one także w niemal niezmienionej postaci we współczesnej dyskusji na temat powstania warszawskiego. Dzieło Prusa zyskało tym samym nowy wymiar, wychodząc zwycięsko z próby czasu [...]. Wzniosło się niejako na poziom filozoficzny, a jego zalety literackie czynią je jednym z najciekawszych utworów fabularnych w dziewiętnastowiecznej literaturze polskiej”.



## 3

*Omyłka* Bolesława Prusa należy do tej kategorii tekstów literackich, których zarówno sam układ zdarzeń powieściowych, jak też problematyka, implikowana przez fabularny porządek utworu, odzwierciedlają schemat powieści inicjacyjnej. Głównym bohaterem *Omyłki* jest Antoś – młody chłopiec, który między siódmym a dziewiątym rokiem życia staje się świadkiem dramatycznych wydarzeń bezpośrednio związanych z wybuchem powstania styczniowego. Inicjacja owego młodzieńca w dorosłość ma zatem wymiar obywatelski, a ściślej rzecz biorąc – narodowo-patriotyczny, gdyż łączy się nierozzerwalnie z podjęciem próby zrozumienia fundamentalnych kwestii, na których skupiała się w drugiej połowie XIX wieku świadomość Polaków jako obywateli pozbawionych państwa, np.: czym w istocie jest patriotyzm i jakie postawy należy uznać za patriotyczne? Jak w codziennej praktyce życiowej można realizować nakaz wierności ojczyźnie i jak ją definiować w sytuacji braku państwa? Jakie środki winno się przedsięwziąć, by umożliwić przetrwanie narodu? A przede wszystkim – co można i co należy czynić, by przywrócić ojczyźnie utracony byt państwowy?

Tego rodzaju nie wypowiedziane wprost – ze względów cenzuralnych – pytania wyznaczają granice dyskursu implikowanego w utworze Prusa przez sytuacje i zdarzenia, aluzyjne wypowiedzi bohaterów odnoszące się do historii lub też bieżącej sytuacji politycznej oraz fragmenty recytowanych lub śpiewanych dzieł literackich o tematyce patriotycznej, m.in. autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza, Wincen-tego Pola i Adama Mickiewicza. Trzeba również pamiętać o tym, że Prus, pisząc *Omyłkę*, natrafiał na poważne problemy dotyczące elementarnego porozumienia z czytelnikiem wychowanym na wzniosłych ideałach romantycznych. Trudności potęgowało to, iż rzeczywistością przydatność tych ideałów w pragmatyce życia społecznego w dobie międzypowstaniowej oraz podczas kolejnego zrywu niepodległościowego pisarz zamierzał poddać gruntownej rewizji. Zabierając się do realizacji takiego zadania, wkraczał zatem – jak przypomina Bujnicki – na szczególnie niebezpieczny pod wieloma względami teren, „obwarowany szeregiem społecznych i psychologicznych »tabu«, w obręb kwestii drażliwych i niepokojących”:

Język literatury, ograniczony przez cenzurę w swych bezpośrednich możliwościach, chętnie posługiwał się „słownikiem” utrwalonych w pamięci czytelniczej symboli romantycznych, przywoływanych fragmentarycznie, aluzyjnie, czasem nawet przez odległe skojarzenia. Pisarze liczyli jednak na porozumienie z odbiorcą. Stąd też naruszenie zasad tego kodu, nadanie mu innych, sprzecznych z potocznym rozumieniem, znaczeń lub kwestionowanie jego nośności ideowej budziło niechęć i sprzeciw oraz obawę przed „szarganiem świętości”. Krag spraw narodowych i romantyczna projekcja stanowiły obszar *sacrum* i wyraźnie oddzielały „swoje” i „obce”. Prus w *Omyłce* stanął przed barierą takich właśnie wyobrażeń i przeświadczeń. Jego niechęć wobec stereotypów romantycznych była znana, a problem „winy” rzekomego zdrajcy – realisty politycznego, skłaniał pisarza do polemicznego ich ujęcia. Jego funkcją staje się obnażanie pozorów<sup>16</sup>.

Nawiasem mówiąc, ten duch narracji ezopowej, uobecniający się na wielu poziomach utworu, zdaje się obrastać nie przewidzianymi przez autora kontekstami – z figuralnej metody komunikowania treści ideowych zabronionych przez cenzurę mowa ezopowa zmienia się niepostrzeżenie także w sposób rozumowania

<sup>16</sup> Bujnicki, *op. cit.*, s. 21.

bohaterów i reagowania na dookolną rzeczywistość. Innymi słowy: upośledzona mowa zniewolonego narodu zdaje się niepostrzeżenie ingerować w same zasady myślenia, wyznaczać jego granice pojęciowe i moralne. Być może, dzieło się tak dlatego, że jedyną dostępną na co dzień płaszczyzną w miarę nieskrepowanej konsolidacji wspólnoty obywatelskiej były dla mieszkańców terenów dawnej Rzeczypospolitej język oraz rozmaite obyczaje społeczne, w tym także obyczaj wspólnego czytania, recytowania lub śpiewania utworów należących do kanonu patriotycznego, co zresztą wiernie utrwalił w swoim dziele Prus<sup>17</sup>.

Jak się zdaje, ten rodzaj spontanicznych, a zarazem celowych rytuałów społeczno-narodowych miał podłoże kompensacyjne, tworzony zaś zastępczego życia w krainie idealnej, zbudowanej ze słów i pojęć abstrakcyjnych, musiało mieć niefortunne konsekwencje. U mało wyrobionych czytelników prowadziło to niekiedy do utożsamienia dwóch z gruntu odmiennych porządków: estetycznego porządku dzieła sztuki z twardym, empirycznym porządkiem życia. Ten rodzaj błędu poznawczego, ufundowanego na wizjonerskiej potędze polskiej literatury romantycznej, można by, pozostając na gruncie literackim, nazwać patriotyczno-narodowym bowaryzmem<sup>18</sup> – odwołując się do syndromu opisanego przez Gustave'a Flauberta, który w powieści o miłosnych perypetiach prowincjonalnej doktorowej przedstawił tragikomiczne skutki naiwnej lektury sentymentalnych romansów. W *Omyłce* Prusa można odnaleźć analogiczną diagnozę, tym razem przeniesioną z płaszczyzny indywidualnej na zbiorową, a konkretnie na zasady funkcjonowania prowincjonalnej społeczności. Niewłaściwe, bo oparte na porządku estetycznym literatury, pojmowanie patriotyzmu (jako miłości do Ojczyzny) oraz wynikających zeń powinności obywatelskich prowadzi tu do tragifarsowych powikłań w obrębie wspólnoty narodowej. Dzieje się to w czasie, gdy powszechne wzmożenie uczuć patriotycznych znajduje ujście w wybuchu powstania. To właśnie owo uproszczone i w istocie naiwne pojmowanie patriotyzmu przez członków małomiasteczkowej wspólnoty staje się w znacznej mierze przyczyną tragicznej w skutkach omyłki. W najszerszym rozumieniu nie tylko dotyczy ona błędnych rozpoznań poszczególnych jednostek, lecz rozciąga się na całą sferę życia publicznego, w tym także na to, co w tradycji

<sup>17</sup> Rozważania te rzucają nowe światło na kwestię dotyczącą długofalowych skutków posługiwania się tzw. językiem ezopowym, obserwowanych w epoce porozbiorowej. Język pełen znaczących przemilczeń, aluzji i rozmaitych wyrażań figuralnych o łatwo rozpoznawalnych dla polskiego czytelnika konotacjach, których nie była w stanie zakwestionować cenzura polityczna, stawał się siłą rzeczy mało precyzyjny, właśnie ze względu na nadmiar figuratywności. Największą efektywność wykazywał wówczas, gdy wykorzystując mgliste aluzje, skutecznie podsycal zbiorowe emocje wspólnoty narodowej pozbawionej państwa, wspólnoty, której tożsamość siłą rzeczy ogniskowała się wokół jednego języka i literatury. Tracił natomiast swoją użyteczność operacyjną jako język debaty intelektualnej, wymagający ściśle ustalonych zakresów znaczeniowych słów i metafor oraz dokładnie zdefiniowanych pojęć.

<sup>18</sup> Termin „bowaryzm” rozumiem tu za M. Głowińskim („Chan”, czyli pani Bovary nad brzegami Niemna. W: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*. Kraków 2000, s. 361. *Prace wybrane*. T. 5) jako ukształtowane zwykle na kanwie lektury ulubionych dzieł literackich „myślenie o sobie jak o kimś innym, fantazmatyczne wcielanie się w rolę, niedostępne w codziennej empirii, myślenie życzeniowe, polegające na nieustannym aspirowaniu do czegoś, co uznaje się za wyższe i lepsze”.



bywa określone jako wyraz tzw. sądu Bożego: *vox populi*, czyli głos opinii publicznej reprezentujący odczucia i przekonania całej zbiorowości<sup>19</sup>.

## 4

Opisane w *Omyłce* wypadki dotyczą dramatycznych zdarzeń, które rozegrały się w nie wymienionej z nazwy niewielkiej miejscowości w czasie powstania styczniowego, a po części w okresie bezpośrednio poprzedzającym rozpoczęcie działań zbrojnych. Spośród powieściowych bohaterów na plan pierwszy wysuwają się dwie osoby: wspomniany Antoś oraz nie znany ani z imienia, ani z nazwiska „stary człowiek zza olszyny” – powszechnie pogardzany i odtrącony przez lokalną wspólnotę wyrzutek społeczny. Trzymający się zawsze na uboczu, mocno posiwiwały starzec ucieleśnia pewną nieuchwytną, a przy tym bolesną zagadkę domagającą się rozwikłania<sup>20</sup>. Jego postać, spowita mgłą niedopowiedzeń i znaczących przemilczeń, intryguje chłopca do tego stopnia, że w pewnym momencie urasta w jego wyobraźni do rangi tajemniczej figury, która zdaje się skrywać mroczny sekret, z jakichś powodów niezbędny do zrozumienia świata dorosłych. Wiedziony typową dla swego wieku ciekawością, Antoś zakrada się na położoną za miastem posesję, na której stoi dom tajemniczego nieznanego, po to, by podglądać toczące się w tym ustroniu życie samotnika. Jego wyniosła sylwetka, niewyraźnie majacząca w oknie, zmienia się w oczach chłopca w obdarzoną symbolicznymi konotacjami groźną baśniową figurę – przywodzi mu na myśl olbrzymiego czarodzieja, przybierającego kształt drapieznika z rodziny kotów:

przede mną w dali stała tylko chata samotników, skulona i czająca się. Niekiedy słoneczne światło padało w jej okienka; wówczas nie mogłem oprzeć się złudzeniu, że widzę głowę dużego kota, który patrzy na mnie, jakby chcąc się rzucić. Ogarniał mnie strach i kryłem się za ramę dymnika, ciesząc się, że teraz nie zobaczy mnie potwór. Wnet jednak ciekawość przemagała obawę, znowu wygładałem i zapytywałem się w duchu – kto w chacie mieszka?... Czy to nie jest chałupka na kurzej

---

<sup>19</sup> Dobrym tego świadectwem mogą być perypetie związane z ustaleniem ostatecznej wersji tytułu *Omyłki*, a co za tym idzie – zasadniczego przesłania utworu. Przypominając o nich, Bujnicki (*op. cit.*, s. 14) dowodzi, iż można w tym przykładzie zaobserwować widoczne w intencji autora przesunięcie od problematyki jednostki ku sprawom zbiorowości, a ostatecznie ku abstrakcyjnemu uogólnieniu:

„Najwcześniej zaproponowany tytuł – *Szpieg* skupia się bezpośrednio na postaci starca, skazanego na izolację i ostracyzm miasteczkowego środowiska. [...] Prus [...] zarzucił ów projekt, proponując Piltzowi następny tytuł: *Vox populi*. Głos zbiorowy jest więc głosem fałszywego oskarżenia i również w zderzeniu z fabułą funkcjonuje na prawach ironii. Odmienny wszakże jest punkt odniesienia: akcenty przesuwają się z jednostki na zbiorowość oraz na decydujący dla rozwoju fabuły sens jej „głosu» (opinii). On to ma moc niszczącą i paradoksalnie sprzyja zaborcy [...]. [...] W wersji ostatecznej – tytułem staje się efekt czynności ludzkiej: *omyłka*”.

<sup>20</sup> Można się domyślać, że choć kategoria starości w wieku XIX odnosiła się do ludzi nieco mniej posuniętych w latach, niż się to dzieje w obecnej dobie, to mocno postarzały wygląd bezimiennego bohatera miał zapewne w zamierzeniu Prusa stanowić ilustrację ciężkich doświadczeń, które odciśnieły się na fizjonomii „szpiega” i „zdrajcy” piętnem człowieka przedwcześnie zniszczonego przez życie.

nóże, o której tyle slyszalem od przadek, i czy w niej nie siedzi czarownica zamieniająca ludzi w zwierzęta?...<sup>21</sup>

W kulminacyjnej scenie utworu, utrzymanej w konwencji *qui pro quo*, dowiadujemy się, że ów starzec, określany przez innych uczestników zdarzeń jako szpieg i zdrajca (na drzwiach jego domostwa widnieje wypisane wielkimi literami, zatarte słowo „szpieg”), jest dawnym kompanem gubernera Antosia, pana Dobrzańskiego. W wątku dotyczącym ich znajomości fabuła sięga retrospektywnie okresu po powstaniu listopadowym. Okazuje się, że razem brali oni w nim udział i że domniemany szpieg uratował wówczas życie Dobrzańskiemu. Okoliczności te nie wpłynęły jednak w żaden sposób na obecny stosunek Dobrzańskiego do jego dawnego wybawcy. Wręcz przeciwnie – przy każdej nadarzającej się okazji domowy nauczyciel Antosia odsądza „starca z za olszyny” od czci i wiary. Dowiadujemy się również, że ową nieprzezwyciężalną przyczyną poróżnienia i rozejścia się dwóch wiarusów z poprzedniego powstania stanowiły poglądy polityczne rzekomego zdrajcy. Ten bowiem jako jedyny w obrębie paryskiej wspólnoty polistopadowych wygnańców, realistycznie oceniając sytuację międzynarodową, ośmielił się zgłosić *votum separatum* i publicznie wyrażać własne zdanie na temat działań, jakie należało podjąć w celu odzyskania niepodległości. Nie trzeba dodawać, iż zdanie to było z gruntu odmienne od poglądów aprobowanych przez innych emigrantów. Bohater kwestionował np. zasadność prowadzenia dalszej walki zbrojnej w celu wybicia się na niepodległość w sytuacji niedostatecznego zaopatrzenia w broń oraz braku rzeczywistego wsparcia militarnego ze strony któregoś z europejskich mocarstw.

Zarówno czytelnik, jak i uczestnicy wypadków powieściowych dowiadują się o tym dopiero pod sam koniec utworu, w scenie, w której „stary człowiek” może w końcu dojść do głosu i zostać przez wszystkich wysłuchany; ma też wówczas sposobność, by po raz kolejny ukazać swoje prawdziwe – bohaterskie – oblicze. Wychodzi bowiem na jaw, że po wybuchu powstania styczniowego przygarnął do siebie i ukrywał rannego bojownika – jak się potem okazało – brata Antosia, chroniąc go przed aresztowaniem przez oddział wojsk carskich dokonujący rewizji na jego posesji i najprawdopodobniej ratując go przed egzekucją. Wydaje się, że to moment przełomowy w biografii wyklętego starca, który może w końcu zdementować liczne plotki na temat jego wymaginowanych przewin, krążące wśród mieszkańców miasteczka, i zyskać moralne zadośćuczynienie za wszystkie doznane zniewagi oraz krzywdy. Tak też się dzieje – dochodzi do pojednania starca z niedawnymi prześladowcami.

Niestety, wkrótce po tym budującym akcie, który w sensie symbolicznym równoznaczny jest z powtórnyim przyjęciem wykluczonego na łono wspólnoty narodowej, rozgrywa się ostatni akt tragedii: w wyniku niesłusznego posądzenia o współpracę z armią zaborczą starzec – jako rzekomy szpieg – zostaje powieszony przez polskich powstańców. Tego właśnie dotyczy sygnalizowana w tytule utworu omyłka: fałszywego oskarżenia o zdradę narodową. Jest rzeczą symptomatyczną, że owo oskarżenie pada z ust kasjera – największej spośród wszystkich bohaterów dzieła

<sup>21</sup> B. Prus, *Omyłka*. W: *Nowele. Opowiadania. Fragmenty*. T. 3. Warszawa 1949, s. 7. Pisma. Red. Z. Szwejkowski. T. 24.

Prusa miernoty moralnej i obywatelskiej. W wizerunku kasjera można dopatrzeć się swobodnej adaptacji postaci żołnierza-samochwała w rodzaju tej, którą odnajdujemy choćby w kreacji Fredrowskiego Papkina<sup>22</sup>. W zakończeniu *Omyłki* ten nieco obmierzły komediant, schwytyany przez powstańców w olszynie przylegającej do gospodarstwa starca, gdzie ukrywa się ze strachu przed zgielkiem bitewnym, urasta do rangi złowrogiej figury, będącej głównym współtwórcą nieoczekiwanej tragedii. Czyni to najprawdopodobniej z dwojakich pobudek: wmawia sobie, a także innym, że jest bohaterem konspiratorem i że ma niezmiernie ważne zasługi dla wspólnej sprawy, gdyż to właśnie on zdemaskował groźnego agenta armii carskiej. W istocie jednak stale mając – jako wyjątkowy tchórz – nieczyste sumienie, usiłuje uniknąć naturalnego w okolicznościach, w jakich został pojmany, posądzenia o szpiegostwo na rzecz zaborcy.

W tym miejscu konieczne będzie uzupełnienie, które pozwoli lepiej zrozumieć zasygnalizowane kwestie. Otóż badacze zwracali już wcześniej uwagę, iż tragiczna postać „starego człowieka” ma swój rzeczywisty pierwowzór w osobie Józefa Supińskiego – myśliciela społecznego i weterana polistopadowego, zwłaszcza w kontekście jego losów przypadających na lata po klęsce w 1831 roku:

Starzec z *Omyłki*, podobnie jak Józef Supiński, po upadku powstania listopadowego trafia do Francji. W życiu politycznym emigracji nie bierze jednak czynnego udziału, nie wierząc w powodzenie nowych przedsięwzięć zbrojnych, nie pobiera także żołdu [...] od państwa francuskiego. Oddaje się za to fizycznej pracy zarobkowej, zostaje gałganiarzem. Jak wiadomo, pobyt autora *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego* także odbiegał od ówczesnej normy polskiej. Podobnie jak bohater *Omyłki* Supiński-emigrant również nie pobierał żołdu, a dzięki swej pracowitości oraz umiejętnościom ekonomicznym stał się człowiekiem zamożnym [...]. W latach czterdziestych i polski prepozytywista, i bohater Prusa wracają do kraju<sup>23</sup>.

Fakt, iż na reminiscencje lektury pism Supińskiego można natrafić zarówno w twórczości literackiej autora *Omyłki*, jak i w jego tekstach publicystycznych<sup>24</sup>, poświadcza wagę paraleli być może zasugerowanej przez Prusa, która każe łączyć tragiczne dzieje bohatera szkicu powieściowego z losami jego historycznego pierwowzoru. W odróżnieniu od romantyków oraz ich duchowych spadkobierców Supiński był myślicielem i działaczem mocno stąpającym po ziemi. Warto w tym miejscu przytoczyć za Elżbietą Flis-Czerniak fragment jego wspomnień odnotowanych przy okazji 50-lecia pracy naukowej:

<sup>22</sup> Bujnicki (op. cit., s. 22) przypomina, że postać kasjera reprezentuje dość powszechny ówczesnie w małych formach narracyjnych typ osobowy: „kreacja kasjera dziedziczy część cech pana Kuklińskiego (*Koroniarz w Galicji* [Lama]) i – przede wszystkim – pisarza gminnego Zolzikiewicza ze *Szkiłców węglem*. Z tą ostatnią postacią wiąże kasjera: zawód urzędnika, uczestnictwo (szczególnie!) w powstaniu, megalomania połączona z tchórzostwem i nikczemnością oraz zamilowania pieśniarskie. W obu wypadkach są to również denuncjanci i intryganci”.

<sup>23</sup> Flis-Czerniak, *Błądny rycerz i nauczyciele rozumności*, s. 93–94.

<sup>24</sup> Zob. G. Borkowska, *Józef Supiński: ekonomia polityczna i estetyka wzniósłości*. W zb.: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, 17–18 stycznia 2000. Red. J. Bachórz. Sopot 2000. – J. Bachórz, *Pan Łęcki czyta Supińskiego*. W: *Spotkania z „Lalką”. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*. Gdańsk 2010.

społeczność nasza znajdowała się podówczas w stanie anormalnym, nieprawidłowym; ona żyła wyłącznie uczuciem i poświęceniem, zatem walką z rzeczywistością...

To rozgorączkowanie umysłów nie mogło sprzyjać rozwojowi nauk społecznych. Gospodarstwo społeczne było przedmiotem szczególnej nienawiści, a nawet pogardy. [...]

Poeci nasi – przed którymi zresztą biję czołem ze względu na ich geniusz i ich uczucia – rozdmuchiwali ten żar młodociany, a czynić to mogli jedynie w dobrej wierze i skutkiem gwałtownego przywiązania do społeczeństwa swego...<sup>25</sup>

Słowa te wyraźnie współgrają ze stanowiskiem Prusa, który – wyleczony z romantycznych mrzonek podczas kilkumiesięcznego udziału w powstaniu – jeszcze jako nastolatek stał się zwolennikiem metod wybijania się Polaków na niepodległość zdecydowanie bliższych ideałom pozytywistycznym. Potwierdzają to sformułowania dotyczące tej właśnie kwestii, jakie znajdujemy w jego liście do Mścisława Godlewskiego z 11 XI 1865. Uwidacznia się też w nich z całą wyrazistością typowy dla postawy politycznej młodego Głowackiego legalizm, który musiał niesłychanie irytować wielu jego kolegów, nastawionych tradycyjnie, patriotyczno-romantycznie:

Ja wierzę w postęp i wolność ducha, nie opartą ani na pasach, ani na czapkach, ani na procesjach, ale na rozwoju tego, co mamy, na wierzeniu w to: że kto rząd potępia i usiłuje go zwalić, kto w imię mrzonek porusza tłumy i odbiera im spokój, ten jest zdrajcą kraju<sup>26</sup>.

## 5

Aby lepiej zrozumieć, w jaki sposób poprzez odpowiednie ukształtowanie narracji wprowadza Prus rozmaite treści dyskursywne, a także to, jak konstruuje symbolikę, a następnie dyskretnie sugeruje przesłanie utworu, należy zacząć od rozpatrzenia podstawowych figur semantycznych tekstu: pozycji narratora w świecie powieściowym, jak też modelu zastosowanej narracji, a przypomnijmy, że jest ona wystylizowana na narrację autobiograficzną przedstawiającą przełom dzieciństwa i lat młodzieńczych, o wyraźnie zarysowanym schemacie inicjacyjnym. Wspomniałem już wcześniej, że problemy dotyczące przejścia bohatera w dorosłość związane są nie tyle z jego doświadczeniem osobistym, ile z najistotniejszymi aspektami życia publicznego, którego mimowolnym obserwatorem, a po części także i uczestnikiem staje się Antoś – są to bowiem kwestie polityczne bezpośrednio łączące się z walką narodowowyzwoleńczą.

Przyjęcie tego rodzaju strategii narracyjnej sprzyjało osiągnięciu dwóch istotnych celów. Po pierwsze, pozwoliło Prusowi zabezpieczyć się przed ewentualnym atakiem krytyków, którym mogłoby zdecydowanie nie spodobać się zasiewanie defetyzmu wśród czytelników poprzez jawne sympatyzowanie autora z moralnie i politycznie podejrzaną – oczywiście z ich perspektywy – postacią literacką. Naiwny, dziecięcy punkt widzenia osłabiał zasadność posądzania pisarza o niewłaściwe przekonania polityczne, a nawet o brak patriotyzmu; jak się zresztą niebawem okazało, Prus miał słuszość, obawiając się ataków w tym zakresie. Po drugie, użycie narracji personalnej umożliwiło znaczne pogłębienie dystansu narratora (a tym samym

<sup>25</sup> J. Supiński, *Pisma*. T. 5. Warszawa 1883, s. 282–284. Cyt. za: Flis - Czerniak, *Odczywanie uroków, czyli Supiński kontra Mickiewicz*, s. 94. Podkreśl. E. F.-Cz.

<sup>26</sup> Cyt. za: Tokarzówna, *op. cit.*, s. 162. Podkreśl. K. T.

również autora) do opisywanej postaci rzekomego szpiega i zdrajcy, którą dzięki znakomitemu konceptowi Prusa poznajemy nie od razu i nie bezpośrednio, lecz stopniowo, poprzez subiektywne mniemania oraz wypowiedzi innych bohaterów, by dopiero na koniec doszły do głosu twarde fakty, a ostatecznie także sam „starzec zza olszyny”. Zanim owa tajemnicza postać zostanie wprowadzona na powieściową scenę i będzie mogła objawić pełnię swej godności osobistej i obywatelskiej tak w słowie, jak w czynie, czytelnik musi najpierw wysłuchać wielu plotek, pomówień i oszczerstw, które pod adresem rzekomego zdrajcy padają z ust niemal wszystkich uczestników przywołanych zdarzeń.

Dzięki tak przemyślnie udratyzowanej ekspozycji sylwetki głównego bohatera czytelnik staje przed obrazem literackim domagającym się interpretacji, sugestywnym, silnie przemawiającym do emocji. W swej najgłębszej istocie obraz ten przedstawia psychologiczny i społeczny mechanizm wykluczania „innego”, którego obecności przypisuje się wszelkie zło, jakie dotyka wspólnotę, i który staje się źródłem ogółu zagrożeń: tak rzeczywistych, jak i wymaginowanych. Znamienna jest w tym kontekście scena, w której podniosły, patriotyczny nastrój wieczornicy w domu rodzinnym Antosia raz za razem przerywają – wskazujące wręcz na paranoję lękową – prośby zaleźnionego burmistrza, by sprawdzić, czy pod oknem nie czai się i nie podsłuchuje ów groźny „szpieg” i „zdrajca”:

Pan kasjer uderzył kilka nowych tonów na gitarze, znowu odchrząknął i śpiewał nieco zniżonym głosem.

[...].

W pokoju było cicho jak w kościele, tylko pani majorowa szlochała. Nagle pan burmistrz schwycił się za głowę.

– Za pozwoleniem! wyjrzyj, no, panie sekretarzu, na dziedziniec, czy czasem t e n... nie podsłuchuje pod oknem...

Sekretarz wybiegł, a obecni coś szeptali między sobą. Na dziedzińcu nie było nikogo.

– No – rzekł skończywszy pan kasjer – teraz zaśpiewam państwu coś bardzo zakazanego.

– Bój się Boga, człowieku – przerwał mu pan burmistrz – nie gub zacnej kobiety, która nas tak gościnnie przyjmuje... – I wskazał na swoją matkę<sup>27</sup>.

Wprowadzone tu i ówdzie świadome odstępstwa od wystylizowania narracji na przedstawioną we wspomnieniu autobiografię dzieciństwa umożliwiły autorowi *Omyłki* przyglądanie się opisywanym wypadkom z dwóch punktów widzenia: po pierwsze, z nieskażonej uprzedzeniami perspektywy typowej dla wrażliwości małego dziecka, po drugie, z perspektywy osoby dorosłej, dobrze rozumiejącej wszelkie niuanse ówczesnych poglądów oraz rozmaitych, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych uwarunkowań obserwowanych wokół postaw społecznych i politycznych. W rezultacie przyjęcia przez narratora-bohatera tego rodzaju podwójnej optyki czy też podwójnego punktu widzenia można zauważyć analogiczną dycho- tomie w stylistycznym ukształtowaniu narracji.

Z jednej strony, dziecięcemu sposobowi oglądu świata została przyporządkowana farsowa tonacja stylistyczna, którą dobrze znamy choćby z noweli *Grzechy dzieciństwa* – wielokrotnie służy ona w *Omyłce* wzmocnieniu efektu komicznego. Częstokroć ma to miejsce w wątkach dotyczących zakamuflowanej satyry politycz-

<sup>27</sup> Prus, *Omyłka*, s. 17.

nej. Np. w obrastającym w rozmaite konteksty literackie wątku ostrzenia pałasza i lania, jakie w następstwie Antoś otrzymuje od niańki, można dopatrywać się dyskretnej, a zarazem zjadliwej krytyki nieodpowiedzialności dowództwa oraz uczestników powstania styczniowego<sup>28</sup>. Z drugiej strony, obserwowane z punktu widzenia osoby dorosłej zdarzenia ujawniają swój poważny, dramatyczny, w zakończeniu zaś nawet tragiczny wymiar. Gdyby nie przeciwwaga w postaci narracji ludycznej, niekiedy bliskiej grotesce, ów ton rzeczowej powagi mógłby przywołać na myśl narrację typową dla mitycznej paraboli, opisującej tragiczne powikłania bohatera, który w pogardzie u ludzi i bogów kroczy przez życie wprost ku nieuniknionej śmierci, beznadziejnie zmagając się z ciężącym na nim przekleństwem, *fatum*.

## 6

Ów paraboliczny, a zarazem mito-krytyczny (rozumiany tu jako obnażający społeczno-narodowe mity i stereotypy) aspekt *Omyłki* można obserwować szczególnie dobrze na przykładzie kilku charakterystycznych cech konstrukcji świata przedstawionego. Najłatwiej dostrzegalne jest chyba moralne waloryzowanie kategorii przestrzennych. Usytuowanie domostwa „szpiega” i „zdrajcy” poza obrębem miasteczka, a więc niejako poza granicami narodowej ekumeny, urasta do rangi symbolicznego gestu wykluczenia starego człowieka ze wspólnoty narodowej, potępienia i skazania go na banicję, a w ostatecznym efekcie – na śmierć cywilną. W tym, symbolicznym, sensie bohater zostaje uśmiercony jako osoba publiczna na długo przed chwilą, gdy zawisnie na powstańczym stryczku. Już za życia staje się wyrzutkiem społecznym, ściągającym na siebie potępienie moralne, wypchniętym poza ramy wspólnoty do narodowego Szeolu przez tych, którzy postrzegani są przez ogół jako depozytariusze wartości patriotycznych, a jego pozbawiają prawa do uważania siebie za polskiego patriotę i do bycia tak traktowanym przez kogokolwiek. Prus zachowuje w tym względzie, rzeklibyśmy: morderczą konsekwencję – wyklęty przez małomiasteczkową wspólnotę „starzec zza olszyny” traci bowiem nie tylko dobre imię w znaczeniu przenośnym, lecz także, w znaczeniu jak najbardziej dosłownym, swoje zwykłe imię i nazwisko; ponieważ czytelnik nie dowiaduje się aż do ostatniej stronicy utworu, jak się ów nieszczęśnik nazywa. Koniec końców „szpieg” i „zdrajca” traci również życie.

Ta na wskroś tragiczna postać staje się w pewnym sensie literacką hipostazą „innego” – rozumianego tu jako odszczepieniec ideowy, poddany opresji i wykluczony z życia publicznego przez pozostałych członków narodowej ekumeny, widzących w nim istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa oraz zdrowia moralnego małomiasteczkowej wspólnoty. Do rangi głęboko symbolicznych urastają dwie sceny, w których dochodzi do dramatycznej interakcji między tym niejako zainfekowanym złem „zdrajcą” a reprezentantami czystej pod względem moralnym społeczności. Charakterystyczne, iż w obu przypadkach elementem wywołującym konflikt jest podstawowy, tzn. umożliwiający przeżycie, pokarm: w pierwszej sytuacji chodzi o nabycie chleba w miejscowej piekarni przez „szpiega”, w drugiej zaś rzecz dotyczy

<sup>28</sup> Zob. Flis-Czeraniak, *Błądny rycerz i nauczyciele rozumności*, s. 110.



trudnej do przewyciężenia niechęci, jaką budzi konieczność poczęstowania gorącym mlekiem starca zabłąkanego w śnieżnej zamieci.

Nie zawadzi tu przypomnieć, iż z dawien dawna dzielenie się pokarmem uchodzi za elementarną powinność wobec bliźniego, nie tylko wobec członka rodziny czy sąsiada, lecz także wobec obcego. Umieszcza się ją w rzędzie kardynalnych, powszechnie obowiązujących imperatywów moralnych, które leżą u podstaw najstarszych rytuałów o charakterze wspólnototwórczym. Jej pogwałcenie zawsze było postrzegane jako głęboko niehumanitarne i mogło być usprawiedliwione jedynie w wyjątkowych sytuacjach.

Przypomnijmy zatem, że młody Antos jest najpierw świadkiem samosądu, inspirowanego przez kasjera, nad wychodzącym ze sklepu starcem z bochenkiem chleba w ręce, który ten, salwując się ucieczką, upuszcza na ziemię. Innym razem, kiedy podczas ostrej zamieci bliski zamrażnięcia „szpieg” trafia do obejścia rodziny Antosia, wrogo nastawiona do starca matka chłopca z najwyższym trudem nakłania służbę, by ktoś zechciał łaskawie pokrząć przemrażniętego wędrowca kubkiem gorącego napoju:

Matka patrzyła, jakby rozmyślając. Nagle rzekła do kucharki głosem dziwnie twardym:

– Niech Katarzyna da panu gorącego mleka.

Gość wciąż stał i patrzył na matkę niebieskimi, łagodnymi oczyma.

– Prędeży! – z gniewem powtórzyła matka, widząc, że nie spełniają jej rozkazu.

Mleko stało już ugotowane na kominie. Kucharka zdjęła z półki stary garneczek i z taką niechęcią nalala, że wychlapało się na podłogę.

– Podajcie tam, Łukaszowa – rzekła do niańki.

– Bo ja chcę! – odparła niańka. – Niech poda Walek...

– Bo ja głupi! – mruknął parobek.

– Podaj, Walek! – odezwała się moja mama.

– Taki to z ciebie i chłop, co się boisz – wstydziła go niańka.

Chłop powoli wziął do rąk garneczek i postawiwszy go na ławce, rzekł do przybyłego:

– Namcie ta...<sup>29</sup>

Z całą mocą ujawnia się w tej scenie skrajnie negatywny stosunek członków lokalnej wspólnoty do wykluczonego starca, nacechowany obrzydzeniem, które ulega niejako substancjalizacji i ze wstępu moralnego przeradza się w fizyczny. Ilustruje to kolejny, wysoce symboliczny, szczegół. Otóż zaraz po wyjściu starca, poczęstowanego gorącym mlekiem, gospodyni domu – matka Antosia – każe parobkowi wyrzucić naczynie, z którego pił ów rzekomy zdrajca narodu. Chłop natychmiast wynosi ostrożnie ów niejako zakażony kubek na podwórze i z impetem roztrzaskuje go o ziemię „tak, że skorupy zadźwięczały aż pod oborą”<sup>30</sup>.

Scena ta zawiera w sobie znamienne implikacje dotyczące postrzegania rzeczywistości w kategoriach mitycznych; w tym wypadku chodzi o przeniesienie odrazy moralnej w sferę odczuć fizyczno-zmysłowych. Charakteryzuje się ono m.in. traktowaniem treści ideowych uważanych za niebezpieczne jako wysoce zaraźliwych także w sensie dosłownym, fizycznym. Jest rzeczą znamionną, iż oprócz ludzi niewykształconych, reprezentowanych tu przez służbę domową, zgubnej sile tego rodzaju mitycznego myślenia ulega także matka Antosia, która należy przecież do

<sup>29</sup> Prus, *Omyłka*, s. 28–29.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 31.

ściślej elity w obrębie lokalnej społeczności i funkcjonuje w niej na prawach niekwestionowanego autorytetu moralnego. Tymczasem niczym zabobonna wieśniaczka nakazuje ona natychmiast pozbyć się przedmiotu, z którym zetknęły się usta domniemanego odszczepieńca, jakby kierowana obawą, iż owe nieczyste treści wypełniające jego duszę, zdeprawowaną przez szpiegostwo i zdradę, mogłyby przenieść się na innych drogą kontaktu fizycznego – niejako z ust do ust – i w ten sposób przeniknąć do umysłu każdego, kto zechciałby się napić z zarażonego zdradą naczynia, co wystawiłoby go na ryzyko śmiertelnie groźnej infekcji. W tej sytuacji izolowanie skażonego moralnie osobnika jawi się jako rzecz nie tylko oczywista, ale wręcz pożądana przez wzgląd na dobro pozostałych członków narodowej ekumeny.

Ów pozbawiony imienia, odrzucony przez bliźnich starzec staje się hipostazą „innego”, groźnego *monstrum*, którym straszy się nieposłuszne dzieci, w tym także osobę będącą podmiotem narracji, Antosia. To z kolei prowadzi nas w stronę rozumienia roli starca jako symbolicznej figury „innego”, występującego tu w funkcji kozła ofiarnego. Jego męczeńska śmierć staje się niezbędna dla zainicjowania procesu oczyszczenia – w wymiarze moralnym – i konsolidacji wspólnoty lokalnej. Symboliczny sens tego wątku w utworze Prusa stanie się jeszcze bardziej oczywisty wówczas, gdy uzmysłowimy sobie, że ów wykluczony z obrzędu narodowej komunii starzec, uznany za zdrajcę, w istocie zaś będący nie tylko przykładowym patriotą, lecz również prawdziwym bohaterem, staje się w zakończeniu utworu nie tyle symbolicznym kozłem, ile raczej barankiem ofiarnym, złożonym na ołtarzu polskiego patriotyzmu, a nawet więcej – męczeństwa całego narodu w walce o utraconą wolność ojczyzny<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> Dość liczne cytaty z dzieł innych autorów, a także pośrednie nawiązania do tradycji literackiej oraz rozmaite gry intertekstualne występujące w *Omyłce* skłaniają do snucia różnorodnych pomysłów interpretacyjnych. Np. Flis-Czerniak dostrzega pewną paralelę ideową między kreacją tytułowego bohatera Sienkiewiczowskiego *Latarnika* a ideową sylwetką „starego człowieka” (wzorowanego być może, jak było powiedziane, na biografii Supińskiego), który urasta do roli proroka *in spe*, niosącego oświecenie narodowi pogrążonemu w stanie mentalnego zaciemnienia. Bohater *Omyłki* przeżywa mentalne ograniczenia, które pętały i ostatecznie obezwładniły Skawińskiego: „Skawiński nie wraca do kraju, gdyż żyje romantyczną ideą Ojczyzny z ducha [...]. Bohater staje się w ten sposób poniekąd figurą błędnego rycerza, Don Kichota, który [...] podąża za wytworami swojej wyobraźni, biorąc je za rzeczywistość”; „beziemienny starzec z *Omyłki* powraca [...], by jak Robinson Krusoe pracować w materii, którą romantyzm – wedle słów Supińskiego – chciał splugawić” (Flis-Czerniak, *Błędni rycerze i nauczyciele rozumności*, s. 121, 128). A zatem – jak dowodzi badaczka – to on, a nie Skawiński, jest prawdziwym latarnikiem, drogowszkaszem dla narodu upokorzonego, udreżonego przez historię, pomagającym zbłąkanym na romantycznych manowcach odnaleźć właściwy kierunek: „Prus w zakończeniu swojego utworu ukazuje [...] grób [...] – czarny drewniany krzyż, na którym zapisane słowa uległy już prawie zatarciu, odczytać tylko można dwa wyrazy: »światłość wiekuista«. Obok niego zaś znajduje się źródło. To wyraźny symbol odrodzeńczy. Czarny krzyż [...] pełni bowiem w utworze funkcję zapomnianego, alternatywnego wobec rycerskiego grobowca ze *Spiewów historycznych*, miejsca mocy dla narodu. To prawdziwa latarnia świecąca w ciemności [...]” (*ibidem*, s. 118). Swoje rozważania Flis-Czerniak pierwotnie zakończyła zastanawiającą supozycją, która w nowszej wersji artykułu została opuszczona: „W 1885 roku w szkicu krytycznym poświęconym *Farysowi* Prus pisał o Mickiewiczu: »Był on arcykapłanem, który opowiada swemu narodowi, jakim jest? Ale nie był prorokiem, który uczy naród, jakim być powinien, a jakim być nie powinien?« Zdaniem pisarza, a wysnuć to możemy z *Omyłki*, takim prorokiem mógłby być... Supiński” (Flis-Czerniak, *Odczytanie uroków, czyli Supiński kontra Mickiewicz*, s. 96). Dodajmy od siebie, iż użyty tu tryb warunkowy osłabia możli-

Można w tym wątku dostrzec nacechowane łagodną ironią odwołanie Prusa do idei mesjanizmu romantycznego o *stricte* religijnym podłożu: w roli mesjańskiego męczennika nie występuje tu narodowa zbiorowość, jak deklaruje to pewien nieortodoksyjnie myślący ksiądz z III części *Dziadów* Mickiewicza, lecz stojąca w obronie najwyższych wartości jednostka, potępiona i skazana na śmierć przez tę właśnie zbiorowość, pogrążoną w patriotycznej ekstazie. Wygląda wręcz na to, że autor *Omyłki* wdaje się tu w dyskretną polemikę z pełnymi egotyzmu, zadufania i krzykliwego zademą postawami romantycznych z ducha patriotów, karmiących się ideami wyczytanymi w arcydziełach wielkiej trójcy wieszczów romantycznych.

Prus zdaje się w *Omyłce* skłaniać raczej ku apoteozie cichego, bezimiennego bohaterstwa charakterystycznego<sup>32</sup>, np. dla późnego Mickiewicza z okresu *Liryków lozańskich* czy *Zdań i uwag*. Wyostrajac *ad extremum* interpretację tego wątku, można stwierdzić, iż dramatyczne wypadki, do jakich dochodzi w jednej z niczym nie wyróżniających się prowincjonalnych miejscowości, czynią z niej swoisty narodowo-patriotyczny mikrokosmos. W jego centrum wznosi się symboliczna Golgota z szubienicą przeznaczoną dla ofiarnika<sup>33</sup>, cichego i łagodnego niczym biblijny

---

wość wcielenia się Supińskiego w taką właśnie rolę na ideowym planie dzieła Prusa. Nie sposób bowiem nie skonstatować, że „staremu człowiekowi”, podobnie jak licznym jego wielkim poprzednikom w tej roli, nie udało się ostatecznie zostać prorokiem między swymi – odrzucony i pohańbiony, przegrywa z kretesem na wszystkich polach. Pozostaje jedynie nadzieja na to, że jego męczeńska ofiara wyda jakieś owoce w dalekiej przyszłości, a jeśli się weźmie pod uwagę dystans czasowy, który dzieli śmierć bohatera od czasu narracji wspomnieniowej, perspektywa ta wydłuża się niemal w nieskończoność.

<sup>32</sup> Co ciekawe, idea „cichego bohaterstwa” bywa często kojarzona z pierwiastkiem żeńskim, z natury łagodnym i pokojowym – w opozycji do wojowniczego pierwiastka męskiego. Tak np. przedstawia tę kwestię M. Brućnałska w książce *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym. (Materiały)* (Miejsce Piastowe 1933, s. 373–374):

„Wyraz »bohaterstwo« mieści w sobie pojęcie czynu śmiałego, dokonanego z świadomością w obronie wiary, ziemi, idei lub osób drogiej, a zagrożonych przez wroga. Czyn nie baczący na bezpieczeństwo własne, przeciwnie, narażający życie człowieka, który je składa na ołtarzu dobra ogólnego bez widoków i marzeń jakiegokolwiek nagrody [...]».

Jedyne prawdziwe męstwo to czyn nie napastnika, lecz obrońcy wiary, mowy, ziemi czy tej wielkiej rodziny, która się narodem nazywa. [...] Lecz i w tym bohaterstwie, na wskroś etycznym, polskim, dwa są różne rodzaje: jedno odpiera wroga z bronią w ręku, drugie ciche, pełne pracy wytrwałej wśród niebezpieczeństw, apostołuje miłość mowy, wiary i ziemi ojczystej, a szczególnie w czasach niewoli i ucisku.

[...] Cnoty ich będą błyskotliwe: po prostu oparte na trwaniu w pracy przepojonej miłością i jedynie miłością tchnące. Za tę ich pracę, za tę naukę, którą głoszą, czeka je włóczenie po więzieniach, plagi, zsyłka na Sybir, a nawet katorga, czeka je nawet nieraz śmierć w płomieniach we własnym drogim domu”.

W tej perspektywie „stary człowiek” z *Omyłki* jawić się musi w rzeczywistości przedstawionej utworu jako osobnik pozbawiony elementarnej cnoty bohatera romantycznego, którą jest męstwo, jednoznacznie kojarzone tam z męskością; nie dziwi zatem fakt, że staje się on również przedmiotem pogardy jako istota z gruntu niemeńska, nie wchodząca w konfrontację z oszczercami i prześladowcami, którzy, nawiasem mówiąc, swoimi postawami bardziej przypominają zgraję nierozgarniętych młokosów niż wspólnotę dojrzałych mężczyzn.

<sup>33</sup> Podobnie Olszewska (*op. cit.*, s. 288) dostrzega w zakończeniu utworu nawiązania do wątków ewangelicznych: „W świat naturalnego ładu, rządzącego się swoimi, odwiecznymi prawami wpisany został [...] element sprzeczny z tym porządkiem – drzewo, które spełniło funkcję krzyża-szubienicy, placzące krwawymi łzami oraz krzyż szerniały ze starości na zapomnianej mogile starca.

baranek, biorącego na siebie winy całej tej buńczucznej, nieprzyzwoicie zadufanej w siebie, w istocie zaś krańcowo niedojrzałej w wymiarze moralnym i politycznym wspólnoty, która przez swoje umysłowe ograniczenie skazuje go na ostracyzm, odnosząc się doń z najwyższą pogardą, przechodzącą w fizyczny wstręt, ostatecznie zaś denuncjuje go, wydając go tym samym na haniebną śmierć.

Ironia Prusa wynika nie tylko z faktu, że bardziej niż nacechowane patosem i dezynwolturą przysłówiowe potrząsanie szabelką, kojarzone zwykle z romantycznym wzorcem bojownika i patrioty, zdaje się przemawiać doń idea cichego bohaterstwa reprezentowana przez postawy wszystkich tych obywateli dawnej Rzeczypospolitej, którzy wiernie, a zarazem bezimiennie służą ojczyźnie oraz wartościom ogólnoludzkim, tych, którzy za wszelką cenę unikają rozgłosu, konsekwentnie pozostając na uboczu wielkich wydarzeń społecznych i politycznych. Ironia pisarza płynie również stąd, że ma on dojmującą świadomość trudnych do przewidzenia, niebezpiecznych konsekwencji, stanowiących niejako produkt uboczny każdego aktu zaangażowania się jednostki ludzkiej w najżywotniejsze sprawy ogółu. W tym sensie tytułowa, tragiczna w skutkach, omyłka jawi się jako nieunikniona cena, którą taka aktywna społecznie jednostka winna zawsze wliczać w koszty swoich działań przedsięwziętych na rzecz dobra wspólnego i którą zazwyczaj przychodzi jej zapłacić. Na niezwykle trafne uchwycenie przez Prusa tej prawidłowości dziejowej zwróciła uwagę Maria Konopnicka w krytycznym omówieniu *Omyłki*, trzeźwo konstatując na marginesie lektury, iż wydatkiem, jaki społeczeństwo ponosi każdorazowo w wyniku przemian historyczno-politycznych, są ofiary wybierane przez los spośród inspiratorów tych przemian, ich przywódców i uczestników. Warto zacytować tu dłuższy wyimek z owej recenzji dzieła Prusa, gdyż te nasycone spokojną mądrością słowa po dziś dzień pozostają w pełni aktualne:

w życiu jeśli zdarzają się komedie omyłek, tragedie omyłek bywają nierównie częstszymi, a w niektórych wyjątkowych chwilach politycznego bytu nieuniknionymi prawie. I to właśnie stanowi najwyższą ich tragiczność. Są położenia, w których najszlachetniejsi się mylą, a najzacniejsi padają ofiarą omyłek. Bywa tak wszędzie, ale u nas częściej niż gdziekolwiek.

„Smutny, więc gotów do bitki” – mówi o Beniowskim Słowacki. Nieszczęśliwy, więc szukający dookoła sprawców swojego nieszczęścia – można by powiedzieć o narodzie, który cierpi. W popłochu kłęski niezmiernie jest trudno pochwycić logiczny bieg i związek przyczyn, które ją wywołać mogły. [...]

Zaczyna się tedy ten sąd Boży, noszący w sobie wszystkie zarody omylności ludzkiej, to namiętne poszukiwanie winnych, którzy muszą iść na okup dziejowego momentu, jeśli moment ten ma znaleźć usprawiedliwienie swoje w historii; zaczyna się to gorące ferowanie wyroków przez tych, którzy sami zostali przez los zadekretowani. Padają stronnictwa albo też jednostki. Lecz jeśli upadek stronnictwa może być dramatem, upadek jednostek najczęściej bywa tragedią<sup>34</sup>.

---

„Krzyż i krwawe lzy budują tu aluzję do męki Chrystusa”. Badaczka, przywołując fragment z *Ewangelii według św. Łukasza*: „Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Łk 4 24), konkluduje: „Prorok mówiący narodowi rzeczy niepopularne, nie schlebający opinii publicznej, wytykający błędy społeczności, skazany jest na zagładę. W swym poniżeniu i jednocześnie pełnym pokory znoszeniu niezawinionego cierpienia i męczeństwie za sprawę ogółu starzec niewątpliwie przypomina Chrystusa, a wtedy, przy takim odczytaniu *Omyłki*, Dobrzański zamienia się w Pilata, a kasjer staje się Judaszem” (*ibidem*).

<sup>34</sup> M. Konopnicka, „*Omyłka*”. *Opowiadanie Bolesława Prusa*. W: *Publicystyka literacka i społeczna*. Wybór, oprac. J. Baculewski. Warszawa 1968, s. 205–207. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1888, nr 16.

Sposób naświetlenia tej kwestii w dziele Prusa zdaje się wskazywać na fakt, że w tym wypadku pisarzem kierowała raczej intencja publicystyczna niż zamiysł stworzenia wielkiej paraboli, przesuwającej intelektualny środek ciężkości utworu w stronę uogólnień historiozoficznych. Trzeba z całą mocą podkreślić, iż ostrze swej polemiki kieruje autor *Omyłki* nie tyle przeciwko postawom patriotycznym jako takim, ile raczej przeciw spopularyzowanemu, niekiedy wręcz zwulgaryzowanemu pojmowaniu oraz manifestowaniu miłości ojczyzny w sposób charakterystyczny dla jej wersji skrajnie uwznioślonej, a przy tym głęboko zmitologizowanej, tzn. takiej, którą wypracowała i upowszechniła literatura romantyczna, zwłaszcza w nurcie mesjanistycznym.

Tego rodzaju patriotyzm, oderwany od realiów powstaniowych, przeradza się w omawianym utworze we własną karykaturę<sup>35</sup>, stając się niekiedy swoim zaprzeczeniem: groteskowym, a zarazem niebezpiecznym narzędziem walki z rzekomymi odstępami od wspólnej sprawy, którą jest wydzwignięcie ojczyzny z upadku i odzyskanie suwerenności.

## 7

Nie odnajdziemy w *Omyłce* wyraźnej puenty fabularnej ani też sformułowanej wprost oceny moralnej dotyczącej postępowania którejkolwiek z przedstawionych w dziele postaci. Mimo to publicystyczny wymiar tekstu wydaje się aż nadto widoczny. Realizuje się on jednak na płaszczyźnie czysto literackiej i warto podkreślić, iż jest to zrobione niezwykle nowocześnie jak na tamte czasy – wzorem Flauberta rezygnuje Prus z uprzywilejowanej pozycji narratora jako superarbitra dzierżącego władzę rozstrzygania o wszystkim w ramach powieściowego świata; oddaje głos swoim bohaterom, aby ci sami mogli mówić za siebie i w ten sposób sami sobie wystawiać świadectwo moralne.

Oprócz diagnozy mechanizmów wspólnototwórczych, polaryzujących członków małomiasteczkowej społeczności według prostej dychotomii: swoi–obcy, fabuła dzieła Prusa implikuje także istotną przestrożę skierowaną pod adresem całej uciśkanej przez zaborców wspólnoty narodowej, która, jak zauważył jeden z wieszczów,

<sup>35</sup> Flis - Czerniak (*Błądny rycerze i nauczyciele rozumności*, s. 97–98) słusznie zauważa, iż w swoim rozumieniu patriotyzmu Prus zdaje się dystansować od zdewaluowanych wzorców romantycznych, które na gruncie małomiasteczkowych wspólnot przekształcają się po jakimś czasie w swoje własne przeciwieństwa, komiczno-groteskowe, niekiedy zaś spotworniałe w niebezpieczny sposób. Badaczka dowodzi:

„mamy [...] do czynienia [m.in. w postaci kasjera] z karykaturalnym przedstawieniem siły oddziaływania na społeczeństwo strywalizowanych wzorców zachowań romantycznych: sentymentalnych, a przede wszystkim patriotycznych. Jednym słowem – to czar romantyczny w karykaturze.

W kilkanaście lat później Prus w *Kronikach* napisze:

»Prawdziwy bohater żyje zazwyczaj cicho w społeczeństwie [...]. Ale obok prawdziwych, do czasu niewidzialnych bohaterów, istnieją całe legiony 'kandydatów do bohaterstwa' [...].

Prawdziwy bohater daje ludzkości swój czyn, ale 'kandydat na bohatera' w taki sposób rozmawia, takie robi miny, tak ubiera się i takie wygłasza poglądy, jakie – jego zdaniem – powinny cechować prawdziwych bohaterów.

Nieustanna poza i wiekiusta deklamacja o nadzwyczajnych poświęceniach, a przy tym – zaniedbywanie codziennych obowiązków oto cechy kandydata na bohatera“.

nawet na emigracji nie jest w stanie wyzbyć się wewnętrznych animozji, „niewczesnych zamiarów, za późnych żalów, potępięczych swarów”. Przestroga ta ma dwójaki charakter. Z jednej strony, dotyczy niebezpieczeństw będących konsekwencją odrębności poglądów politycznych, które w sytuacji zewnętrznego zniewolenia są często traktowane przez znaczącą część zbiorowości jako przejaw niebezpiecznego wolnomysłicielstwa, z drugiej zaś, odnosi się do zgubnych skutków indolencji umysłowej i oportunistycznego, jakie z reguły cechują prawowierną, lecz zachowawczą większość.

W takich warunkach możliwość popełnienia rozmaitego typu omyłek na płaszczyźnie politycznej, społecznej i moralnej, takich jak choćby ta tytułowa z dzieła Prusa, staje się ceną za patriotyczne zaangażowanie, którą zwykły płacić jednostki niepokorne, chcące zachować niezależność. Z kolei takie cechy postawy, jak bierność i indolencja poszczególnych członków wspólnoty narodowej otwierają pole do egoistycznego nadużywania najwyższych wartości przez rozmaitej maści karierowiczów, którzy z reguły uaktywniają się w momentach kryzysowych. Ich symbolicznym upostaciowaniem jest kasjer, największy tchórz i dekownik, sprawca wszystkich nieszczęść. Jako komentarz do tych konstatacji można przywołać stwierdzenia Tokarżówny ze szkicu o autobiograficznych kontekstach *Omyłki*:

Już w r. 1863 uświadomił sobie [Prus] [...] wystarczająco dotkliwie prawdę, że wielkie wydarzenia stwarzają bohaterów i pseudoboherów, z których pierwszych cechuje umiar słowa, a nawet, zwłaszcza w sytuacji powstań, milczenie, drudzy zaś zwykli niedosyt zasług nadrabiać stwarzaniem pozorów, a tchórzostwo pokrywać samochwalstwem<sup>36</sup>.

Grzech większości, do której należy dawny przyjaciel rzekomego zdrajcy, nauczyciel Antosia, pan Dobrzański, sprowadza się natomiast w głównej mierze do zaniedbania, zgubnej bierności w sytuacji, gdy do tego, by rozładować nabrzmiewający konflikt, prowadzący ostatecznie do tragedii, wystarczyłyby wypowiedziane w miejscu publicznym najprostsze słowa, które, dodajmy, nie wymagałyby chyba jakiegóż szczególnej odwagi cywilnej – słowa zrozumienia, tolerancji i, jeśli nie miłości bliźniego, to przynajmniej poszanowania dla poglądów jednostki odmiennych od przekonania ogółu. Znajduje to dobitny wyraz choćby w scenie publicznego upokorzenia starca podczas zakupów w miasteczku:

Załatwiwszy sprawunek, mieliśmy już wracać do domu, gdy nagle rozległa się wrzawa na rynku. Wybiegłem przed sklep i zobaczyłem starego, wysokiego człowieka, który wychodził z piekarni z chlebem pod pachą. Tłum wyrostków zabiegł mu drogę i krzycząc, zaczął rzucać bryłami. Przez chwilę napadnięty stał bez ruchu; gdy go jednak uderzyło parę kamieni i spadła mu czapka, upuścił chleb na ziemię i zaczął uciekać. Widok jego białej jak mleko głowy i sztywnych ruchów bolesne zrobił na mnie wrażenie. Przyszły mi na myśl owe męczące sny, w których wyobrażałem sobie, że mnie także ktoś goni i że nie mogę uciekać.

W tej chwili usłyszałem za sobą głuchy okrzyk. To pan Dobrzański wyszedł ze sklepu i żółty, z szeroko otwartymi oczyma, patrzył w stronę ściganego.

[...]

Teraz spostrzegł go pan kasjer i zaczął iść ku nam. Z jego twarzy było takie zadowolenie, że na ten widok zapomniałem o skrzywdzonym człowieku.

– Dzień dobry, panie Dobrzański!... Udało nam się, nieprawda? – rzekł cicho pan kasjer.

Nauczyciel milczał.

<sup>36</sup> Tokarżówna, *op. cit.*, s. 158.



– To ja zrobiłem – szeptał kasjer stukając się palcem w wykrochmaloną koszulę – ja!... Tak należy karać zdrajców.

– To pan zrobiłeś?... – odezwał się głucho mój nauczyciel.

– Ja!... Będą teraz wiedzieli – dodał – kto tu znaczy...

Stary podniósł z ziemi papier i laskę, i zabierając się do powrotu, rzekł szczególnym tonem:

– O, toś pan dużo zwojował!...

A potem szepnął do siebie:

– Nie może być inaczej<sup>37</sup>.

Sens wypowiedzianych na odchodne słów Dobrzańskiego nie jest do końca jasny. Staje się on zrozumiały dopiero wówczas, gdy uzmysłowimy sobie istotę oszczerczych zarzutów kierowanych przez opiniotwórczych mieszkańców miejscowości pod adresem starca. Pierwszy z zarzutów: „zdrajca”, stawia nazwanego tak bohatera w rzędzie osobników należących do tzw. Judaszowego nasienia, czyli gatunku ludzkiego najbardziej plugawego w oczach opinii społecznej. Drugi: „szpieg” – jeszcze bardziej pogarsza status społeczny podejrzanego, gdyż sygnalizuje nie tylko automatyczne wykluczenie go ze wspólnoty narodowej, ale nawet znacznie więcej – wyjęcie go spod prawa, także w wymiarze potępienia moralnego:

„Nie ma bardziej upodlającego nazwiska, któreby tak nieodwołalnie niosło z sobą potępienie, jak miano szpiega...” – pisał Kraszewski w 1864 roku na kartach powieści *Szpieg* – „Dla szpiegów nie ma litości i przebaczenia”<sup>38</sup>.

A zatem sens końcowych słów Dobrzańskiego sprowadza się do takiej oto konstatacji: skoro tamten považył się splugawić największe narodowe świętości, nie mogło spotkać go za to nic lepszego niż publiczny lincz moralny, sam sobie na to zapracował. Wracając zaś do głównego wątku analizy, odnotujmy, iż na przykładzie opisanych w utworze zachowań prominentnych członków lokalnej wspólnoty doskonalnie uwidacznia się szkodliwa, a w niektórych przypadkach niszcząca moc stereotypów. Jednym ze skutków jest ostracyzm społeczny, prowadzący do wykluczenia tych, którzy ośmielają się na forum publicznym forsować własne przekonania i tym samym kwestionować autorytet zbiorowości, a także ideową jedność wspólnoty. Oskarżany o zdradę stary człowiek wypowiada znamienne w tym kontekście słowa, a dzieje się to w kulminacyjnym, pod względem dramatycznym, momencie utworu:

Nauczyciel wystąpił krok naprzód.

– Prawda – odparł – służyliśmy razem. Byłeś waleczny i zdolny. Ale na emigracji szatan cię opętał...

– No, i cóż zrobił ze mną ten szatan?

– Siałeś niezgodę... osłabiałeś ducha...

– A tak – westchnął starzec. – Ja osłabiałem, ale za to wy umacnialiście go. Zaręczyliście, że pomogą Francuzi; ja twierdziłem, że nie pomogą. Czy pomogli?... Wierzyliście w ruch piętnastu milionów chłopów, a ja nie wierzyłem. Gdzież dzisiaj są te miliony?... Dowodziliście, że rękami weźmiecie karabiny, a karabinami armaty, a ja was przekonywałem, że sto karabinów znaczy więcej aniżeli tysiąc gołych rąk. Zakrzyczeliście mnie. A teraz – masz odpowiedź!...

I wskazał krwawe piętna chustki, którą brat miał związane czoło.

Nauczyciel spuścił głowę. Matka przytulona do brata drżała, a mnie zdawało się, że między dwoma starcami odbywa się jakiś wielki sąd.

– I to nazywa się zdradą? – mówił gość z uniesieniem. – Wypowiadać swoje przekonania jest obowiązkiem obywatelskim, i dopiero wy zrobiliście z tego występki. Powiesz, że niezgadanie się z wolą

<sup>37</sup> Prus, *Omyłka*, s. 23–24.

<sup>38</sup> Micińska, *op. cit.*, s. 226.

ogółu psuje karność publiczną; ale czy to wy byliście ogółem? Byliście partią i ja partią, a przecież ja was nie nazywałem zdracjami<sup>39</sup>.

Nietrudno rozpoznać w przytoczonym fragmencie ironiczne, a tym samym – krytyczne odwołanie pisarza do powszechnego mniemania, według którego to nie jednostka, choćby była najmędrza, lecz zbiorowość ma ostatecznie słuszość. Sedno owego, nie pozbawionego pewnych racji, przekonania, w istocie zaś – populistycznego przesądu, ilustruje doskonale słynne powiedzenie, ukute przez żyjącego w VIII wieku anglosaskiego uczonego, Alkuina: „*Vox populi vox Dei*”, do którego autor *Omyłki* czynił aluzję w drugiej, ostatecznie zarzuconej, wersji tytułu swego dzieła. Jeśli się weźmie pod uwagę kontekst autobiograficzny omawianego utworu, to nie ulega wątpliwości, że ironia Prusa ma tu raczej gorzki posmak – wszak sam autor *Omyłki* niejednemu raz sparzył się boleśnie, manifestując swoje *votum separatum* wobec opinii publicznej, choćby w tych przypadkach, w których wskazywał, jak niebezpieczne konsekwencje może mieć bezkrytyczne uleganie zbiorowym emocjom, choćby czyniono to w najlepszej wierze. To samo dotyczy wdrażania w praktykę polityczną postaw i zachowań przejętych wprost z literatury romantycznej, niejednokrotnie żenująco uproszczonych i strywializowanych, a mimo to funkcjonujących w polskim społeczeństwie na prawach niekwestionowanych aksjomatów patriotycznych.

Abstrahując od analizy dotyczącej problematyki *Omyłki*, zauważmy na koniec, że miary ironii, dość bolesnej w kontekście wielkich zasług tego wybitnego pisarza i publicysty na polu literatury polskiej, dopełnia również fakt, iż choć był on jednym z pionierów formacji ideowej propagującej prymat rozumu nad rozmaitymi wierzeniami i przesadami, mógł tylko pomarzyć o uhonorowaniu go medalem z wygrawerowaną na nim panegiryczną inskrypcją w rodzaju „*Sapere auso*” – takiego np., jaki niegdyś z rąk ostatniego polskiego monarchy otrzymał pewien zasłużony na polu publicznym oświeceniowy duchowny z zakonu pijarów w uznaniu dla swoich cnót obywatelskich: odwagi w myśleniu, pisaniu i działaniu.

#### Abstract

BOGUSŁAW GRODZKI Maria Curie-Skłodowska University, Lublin

#### **IT IS NOT A COUNTRY FOR PEOPLE WHO THINK OPPOSITE ON THE PROBLEM OF NATIONAL COMMUNITY CONSOLIDATION AS BASED ON BOLESŁAW PRUS' "OMYŁKA" ("THE MISTAKE")**

The article contains an analysis of rules appropriation mechanisms and political discourse principles by national community in the situation of internal and external threat. Such a situation was faced by Polish political opposition after the fall of the November Insurrection, especially that part of it which decided to return to Poland from emigration. *Omyłka (The Mistake)* by Bolesław Prus is a literary account of a similar process, namely consolidation of local community threatened by partitioners' persecution. A side effect of the consolidation process is radicalisation of attitudes and views' uniformisation. All of them are voiced spontaneously in a given community, here—the national community expressing patriotic views. Other effect of the consolidation process in that group described by Prus is elimination of internal opposition. It results in exclusion of those who uncritically do not approve of all patterns of thinking and who are often seen as more dangerous than true enemies from the outside. All that makes favourable conditions for expansion of each kind of opportunists who become active. Many a time the opportunists take the initiative to the great detriment of the community's social and political development.

<sup>39</sup> Prus, *Omyłka*, s. 68–69.